

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 31 Stycznia Piotra Nolaszki.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 54. Zach. o godz. 4 m. 31.

Ogłoszenia:

Wiersz petitu lub jego miejsce str. 1 k. 25
zwyczaj. kop. 8, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,

w Warszawie:
wszystkie biura ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

Prasa Warszawska.

(Dalszy ciąg).

Teraz kolejno przechodzę do „Kuryera Codziennego”. Jest to także dziennik brukowy, sensacyjny, ruchliwy. Toczy zacięte współzawodnictwo z „Warszawskim”. Ruchliwości i rzutkości odmówić mu nie sposób. Główną podstawą jego jest współpracownictwo B. Prusa, jego kroniki tygodniowe i powieści. Przeglądy polityczne pisuje dr. Olendzki. Odnacza się on werwą i zamaszystością pióra, częstokroć wywiera prawie komiczne wrażenie. „Codzienny” umieszcza obszerną kronikę promocyonalną, kronikę warszawską, obszerny dział bardzo: wiadomości urzędowych, felieton, „Z chwili”. Prowadzi obszerną kronikę łódzką. Sprawozdania literackie pisuje Wiktor Gomuliński, mający niewątpliwie zmysł krytyczny i poczucie artystyczne. Posiada stałe sprawozdania z teatru i muzyki. Pomimo tego wszystkiego, jest mało treściwym. Nie widać izby posiadał wyrobione przeświadczenie, w jakim kierunku ma się rozwijać.

Poważnym dziennikiem jest „Wiek”. Jest to pismo konserwatywne, nie goniące bynajmniej za efektami; pismo będące organem pewnych zasad. Zmniejszenie działu politycznego, jakie niezbyt dawno odbyło się we wszystkich dziennikach warszawskich, korzystnie odbiło się na „Wiek”. Wstępne artykuły polityczne są dosyć rzadkie i ciężko pisane. „Wiek” pierwszy wprowadził rubrykę: „z

pism ruskich”. Posiada obszerny dział korespondencji krajowych: „Ze wsi i miast”, wiarogodne korespondencje zagraniczne, a nie fabrykowane na miejscu. Pomieszcza „przegląd prasy”, kierowany przez Chorażego. Drukuje artykuły społeczne różnej treści St. Godlewskiego. Dział beletrystyczny, przeważnie zasila Kl. Junosza, sprawozdania literackie pisuje Chojński. „Wiek” jest pismem wyraźnie antysemitką.

Cóż powiedzieć o „Gazecie Warszawskiej”. Pismo to, w ostatnich czasach przechodzi rozmaite okresy, ewolucje; ustawicznie zmienia kierunek i współpracowników, z liberalnego staje się nagle antysemitką. Obecnie znajduje się w nowej fazie.

Organem konserwatywnym, bynajmniej jednak nie antysemitką, jest „Słowo”. Jest ono organem wyższej szlachty i arystokracji, mającej stosunki z przemysłem i handlem. Zaw sze staje w obronie władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Wstępne artykuły polityczne, pisuje taki wytrawny i wykształcony publicysta, jak J. Kenig, również dosyć wybitną siłą publicystyczną jest An. Domirski. Korespondencje krajowe w „Słowie” są nieliczne. Sprawozdania teatralne pisuje J. Kenig. Na wyróżnienie zasługuje stała obszerna kronika ekonomiczna.

Najlepszym atoli obecnie pismem codziennym, jest „Gazeta Polska”. Niedawno została ona odnowiona, pozyskała nowe siły i powiększyła format. Jest to pi-

smo poważne, polityczno-literackie. Na liście współpracowników spotykamy takie nazwiska, jak Sienkiewicz, Bogusławski, Krzywicki. Stałym dostawcą powieści, jest Kosiakiewicz. Korespondencje krajowe są dosyć nieliczne. „Gazeta Polska”, tem się różni zasadniczo od innych dzienników, iż duży nacisk położyła na artykuły treści literackiej, artystycznej i naukowej. Sprawozdawcą teatralnym jest Władysław Bogusławski, świetny stylista, głęboki znawca teatru, chociaż często uprzedzający się, posiadający niepospolite poczucie artystyczne. W „Gazecie Polskiej” daje się odczuwać tylko brak odpowiednio uzdolnionego sprawozdawcy literatury polskiej.

Pismem codziennym jest także „Gazeta Handlowa”. Posiada ona charakter przeważnie informacyjny, dużo się zaprzęta polityką, pomieszcza przekłady utworów beletrystyki europejskiej.

(D. c. n.)

WYSTAWA NASION.

CZEŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

A. Nasiona i wszelkie rośliny gospodarskie.

(Dokończenie).

Konkurs XII. Nasiona drzew leśnych. Należy przedstawić po garncu nasion z każdego gatunku drzew leśnych.

Konkurs XIII. Rośliny warzywne. Nasiona warzyw i jarzyn ogrodowych należy przedstawić w ilości nie mniejszej jak po pół kwarty. Nadto po-

żądaniem-by było dostarczenie i samych okazów roślin.

Konkurs XIV. Nasiona wszelkich roślin gospodarskich, warzyw i t. p., dostarczone z pojedynczych lub zbiorowych gospodarstw włościańskich. Nasiona roślin powszechnie uprawianych, powinny być przedstawiane po garncu, a mniej znane i warzywne po pół kwarty.

Konkurs XV. Nasiona odmian roślin gospodarskich, mniej znanych i będących przedmiotem upraw próbnych.

Konkurs XVI. Konkurs gospodarstw skierowanych do produkcji wyborowych roślin gospodarskich, warzywnych i leśnych. Należy przedstawić szczegółowo opisy odnosnych gospodarstw. Komitet zaś zastrzega sobie prawo zwiedzenia we właściwej porze, stających do konkursu majątków, przez specjalnie w tym celu wyznaczoną delegację.

Uwaga. Wszystkie okazy dostarczane być mogą w woreczkach lub słojach i opatrzone być winny we właściwe im nazwy.

B. Nawozy pomocnicze.

Konkurs I. Nawozy wapniowe.
Konkurs II. Nawozy fosforowe.
Konkurs III. Nawozy potasowe.
Konkurs IV. Nawozy azotowe.
Konkurs V. Komposty.

Konkurs VI. Surrogaty podściółkowe. Wszelkie nawozy pomocnicze, przedstawić należy w ilościach, nie mniejszych jak po 25 funtów.

Konkurs VII. Przyrządy do rozdzielania na polu nawozów pomocniczych służące.

Konkurs VIII. Konkurs gospodarstw, w których produkuje rolna,

dychania, poruszania się — żalił się gospodarz.

— Ależ, szanowni panowie, zasada prawna jest jedna dla wszystkich i musi być jednako-
wo stosowana do wszystkich — tłumaczył rozżalonym, prawnik. Jeżeli prawo ma bronić was od wyzysku Ieków i Mośków, tak samo musi ochraniać tych ostatnich od strat z waszej strony. A zresztą, wiadomo, że po Towarzystwie nie tylko żydzi siedzą na hypotekach, pełno tam wisi drobnych kapitalistów, którym po sprzedaży zdewastowanego majątku i na torbę zebraczą się nie okroi.

— Przesadzasz, Antosiu kochany, przesadzasz; kota wykręcasz ogonem, jak to w wszystkiej prawnicy umiecie. Słyszał gdzieś kto coś podobnego, żeby już z własnej wioski nie można było sprzedać kilku sztuk inwentarza, albo trochę marnej słomy...

Jeżeli to obniża wartość majątku ze szkodą wierzycieli...

— Pal ich licha! — krzyknął pan Walenty — niech sami swoich interesów pilnują. Towarzystwo ma obowiązek nas bronić, a nie ich, a zamiast tego, biorą nas panie tego, w kuratelę, jak smarkaczów lub głupców. Nie rób tego bo koza — nie rusz owego, bo kryminał. Dobrze, że choć kijami nie traktują jak studentów za jezuickich czasów.

— Albo panie, zmuszają szlachcica pod odpowiedzialnością prawną, aby był deuncyantem sąsiada.

— A to panie, koniec świata!

(Dok. nast.).

ODWAŻNA.

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna, jakby podniecona uściskiem ukochanej dłoni, mówi dalej:

— Czyny poświęcenia i chrześcijańskiego męstwa, są dowodem naszej moralnej siły, choć ta siła płynie z serca tylko, niemniej zdolna jest poprowadzić kobietę choćby na kule nieprzyjacielskie, tak jak ją prowadzi do cel więzienia i szpitala. Ta siła postawi kobietę przy boku męża, ojca, brata — nietylko jako siostrę miłosierdzia, ale jak... Ach! — lekki okrzyk przerwał werwę wojowniczą młodej entuzjastki. Zerwała się i zbladła.

— Obrzydliwy pajak! — wyszeptala ze wstrętem otrząsając z ręki owad.

Karola nie było, przed chwilą, w trakcie najgorętszej przemowy Hanki, wysunął się z altany. Rozmowa przerwana tak niefortunnie pajakiem, przerzuciła się na inne pole. Właśnie odebrane z poczty gazety i pisma, dały przedmiot do kombinacji politycznych panom starszym; młodzież chwyciła pisma ilustrowane.

Prawnuk, zrzućwszy z sukni Hanki brzydkiego robaka, z uśmiechem pobłażliwej ironii podjął przerwana rozmowę.

— Sliczna i odważna kuzyneczko, w zapale mieszasz różne stopnie i odcienie przedmiotu, który nas zajmuje. Przyznać ci jednak mu-

szę, że czasem odwaga manifestuje się właśnie biernością, jak to ma miejsce tam, gdzie tysiące padają na stanowisku, broniąc go li tylko ofiarą życia. Jest to odwaga misjonarzy wśród pogan, straconych placówek na kre-sach, cicha odwaga obowiązku lub uczucia. Ale i to zanotować warto, iż często nawet tehorzostwo w chwili niebezpieczeństwa, zdobywa się na czyny szalonego męstwa.

— „Zagłoba” — rozśmiała się dziewczyna.

Prawnuk opowiadał dalej paniom fakta historyczne, potwierdzające jego tezę. Starsi przeglądali nadesłaną pocztę; przybył już i pan domu, po wydanych dyspozycjach gospodarskich, których treść wiadomą była chyba skórzanej poduszce na sofie w gabinecie.

Działo się to lat temu kilka, kiedy wszystko co żyło na wsi, wrzało oburzeniem przeciwko tylko co wydanej przez władze Towarzystwa Kredytowego instrukcyi, przeciwko dewastacyom. I tu więc także huczały gromy, pioruny wisały w powietrzu; darmo proboszcz hamował zapędy krwiożercze oburzonych, na honorze szlacheckim, dotkniętych hreckosiejów; rozżalenie i uraza musiały znaleźć ujście w dosadnych protestach i groźbach — inaczej, sen i trawienie braci szlachty, na poważny szwank byłyby narażone.

— Tak, panie tego, tak; jakiś tam Icek albo Mosiek milej pachnie panom radcom, niż brat szlachcic — sapał pan Walenty — jego protegują, ochraniają, a nam kamień u szyi wiąże.

— I panie, nawet na własnym oblanym potem zagonie, chcą ograniczyć możność od-

w znacznej części na użyciu nawozów pomocniczych jest oparta. Warunki jak wyżej przy konkursie XVI.

C. Produkta nabiałowe.

Konkurs I. Masło. Okazy dostarczone być powinny w ośłkach, albo też w opakowaniu, w jakim na targ są odstawiane, w ilościach nie mniejszych, jak 2 funty.

Konkurs II. Sery. Okazy przedstawiać należy w tej postaci, w jakiej na rynek handlowy bywają dostarczane.

Konkurs III. Różne przetwory z mleka, jak np.: kefir, kumys, mączka mleczna i t. p. Okazy dostarczane być winny w postaci, w jakiej są dostarczane w handlu.

Konkurs IV. Konkurs racjonalnie prowadzonych gospodarstw nabiałowych. Warunki jak wyżej przy konkursie XVI.

D. Wytwory przemysłu rolnego fabrycznego.

Konkurs I. Kasza, mąka, makaron, krochmal, cykoria w różnych gatunkach. Ilość mających się nadesłać okazów, pozostawia się do uznania fabryk, reprezentowanych na wystawie.

E. Wytwory przemysłu domowego wiejskiego.

Konkurs I. Przetwory i konserwy z owoców i jarzyn, wina owocowe, oraz miody.

Konkurs II. Wyroby i konserwy mięsne.

Konkurs III. Konkurs gospodarstw, w których przemysł domowy jest rozwinięty. Należy przedstawić szczegółowe opisy odnośnych gospodarstw. Komitet zaś zatrzyma sobie prawo zwiedzenia we właściwej porze, stojących do konkursu majątków, przez specjalnie w tym celu wyznaczoną delegację.

Wiadomości bieżące.

„Warszawski Dziennik“ pisze: „Z powodu najsprzeczniejszych, a po większej części nieprawdziwych pogłosek, jakie rozeszły się wśród publiczności, a po części przedostały się do prasy, o stanie zdrowia p. Głównego Naczelnika kraju, jesteśmy upoważnieni donieść co następuje. Cierpienie General-Gubernatora—ostry ból w palcu wielkim u lewej nogi, które pojawiło się w końcu września, było jednomyślnie uznane przez leczących go lekarzy za podagrę. Po krótkim ostrym okresie, cierpienie przybrało charakter przewlekły, ustępujący jednak z wolna pod wpływem kuracji, a w końcu listopada pojawiła się nadzieja prędkiego i zupełnego wyzdrowienia.

Wszelako d. 7 (19) grudnia cierpienie nagle skomplikowało się po długotrwałym omdleniu, które spowodowało utratę ruchu i czucia w lewej ręce i nodze.

„W określeniu tego nowego zjawiska, zdania lekarzy mocno się między sobą różniły: jedni utrzymywali, że powstał zator w jednym z naczyń krwionośnych mózgu, jako następstwo stwardnienia arteryj; inni twierdzili, że jest to tylko nowa postać podagry, która z dolnej kończyny przeniosła się do organów trawienia. Ostatni pogląd podzielał i profesor berliński Bergman, który odwiedził General-Gubernatora w przejeździe do Kijowa. Na tymże poglądzie opiera swój sposób leczenia, prowadzący obecnie kurację doktor-homeopata Hermann, sprowadzony z Paryża, albowiem General jest zwolennikiem homeopatycznego sposobu leczenia.

„Ogólny stan General-Gubernatora w ostatnich czasach, chwała Bogu, potrochu polepsza się: władza poruszania w ręce, prawie zupełnie wróciła, w nodze zaś znacznie się zwiększyła; czucie w porażonych członkach również potrochu wraca.

„Już od kilku dni General spędza część dnia w krześle, przyjmuje odwiedzających i żywo zajmuje się ważniejszymi bieżącymi sprawami, przyczem szczególną jego uwagę zwracają na siebie kwestye, dotyczące budowy świątyni sobornej w Warszawie.

„Wszystkie pogłoski o jakichś dokonanych jakoby operacjach, oraz innych objawach, wywołanych omdleniem, jakie nastąpiło d. 7 (19) grudnia, pozbawione są wszelkiej podstawy.“

„Birż. Wied.“ pisze: Stosownie do opracowanego przez ministerium finansów nowego projektu o umieszczeniu fabryk w obrębie miast, wszelkie zakłady przemysłowe i fabryki podzielone będą na cztery kategorie, odpowiednio do stopnia bezpieczeństwa, zanieczyszczania wody, powietrza, wreszcie niepokojenia mieszkańców okolicznych. Urządzenie fabryk pierwszej kategorii, dozwolone jest we wszystkich punktach miast; drugiej—wszędzie prócz punktów centralnych; trzeciej—w miejscowościach mało zamieszkałych, na przedmieściach i czwartej—tylko w miejscowościach niezamieszkałych po za obrębem miast, osad itd. Fabryki trzeciej kategorii, psujące wodę, będą mogły być budowane jedynie w dole rzek i strumieni, z wyjątkiem tych fabryk, których odpływy nie zawierają materij organicznych, mogących zatrzymać wodę i powietrze. Jeżeli fabryki zanieczyszczają wodę odpływami chemicznymi, budowanie ich może być zezwolone jedynie w dole rzeki i w pewnej odległości od miasta. Zakłady przemysłowe pierwszej kategorii mogą być budowane wszędzie bez żadnych ograniczeń. Nowe przepisy, oczywiście nie będą obowiązywały wstecz i stosować się mają jedynie do fabryk świeżo budowanych.

„Birż. Wied.“ donoszą: Budowa komunikacji wodnej, za pomocą której węgiel dąbrowski mógłby iść do Warszawy i dalej Wisłą, całkowicie zależy od stopnia spławności rz. Przemszy, płynącej w Austrii, Prusiech, a częścią i w obrę-

bie państwa rosyjskiego. Na okoliczność tę, ministerium komunikacji zwróciło obecnie pilną uwagę i postanowiło przedsięwziąć energiczne środki, celem możliwie rychłego uregulowania rzeki Przemszy.

Z miasta.

Bal uczniowski. W ostatni poniedziałek bieżącego karnawału, dnia 5-go lutego odbędzie się w sali re-sursowej zabawa tańcząca, na cel najsympatyczniejszy, bo na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego. Spodziewać się należy, że ogół zabawę tę, poprze gorąco, że połączy przyjemne, z celem wzniostym!

J. W. Naczelnik gubernii radomskiej, zawiadomił p. ober-policmajstra miasta Warszawy, że w powiecie opatowskim cholera zupełnie wygasła i że powiat ten znajduje się w pomyślnym stanie zdrowotnym.

Bal dobroczynny sobotni nie był tłumny wprawdzie, ale za to bawiono się wybornie. Tańczono do godz. 5 rano. Do pierwszego kadryla stanęło par około 50. Toalety nadobnych radomianek były przeważnie skromne. Na zabawie sobotniej widzieliśmy kilkanaście osób z okolicy.

Bal rzemieślniczy odbyć się mający we czwartek,—będzie przedstawiał z większych zabaw tanecznych w bieżącym karnawale. Zapowiada się nietylko świetnie, ale wspaniale. Bilety na zabawę tę, sprzedaje już księgarnia p. Suchańskiego.

Koncert p. Karola Hoffmana, deklamatora i barytona p. Stanisława Grodeckiego, odbędzie się w niedzielę d. 4-go lutego. Program urozmaicony. Powodzenie koncertu zapewnione, a należałoby poprzeć pracę i talent założyciela: **czytelnik bezpłatnej** dla rzemieślników, jedynej w kraju. Po koncercie zapowiedziany jest wieczorek tańczący, na który wybiera się sporo osób.

Pożary w gubernii naszej w ciągu ostatnich lat paru, przejmowały twogą ludność osad i małych miasteczek. Nie było tygodnia, ażeby nie poszło z dymem kilkanaście lub kilkadziesiąt zabudowań, w kilku naraz miejscowościach. Przyczyną pożarów tych, były po większej części podpalenia, w celu zdobycia wysokiej sumy ubezpieczeniowej. Liczne pożary te, doprowadziły do tego, że wydział wzajemnych ubezpieczeń gubernialnych, blizkim był bankructwa. Dzie-

ki jednakże przezorności p. Iliaszewicza, naczelnika wydziału ubezpieczeń, jego rozumnej inicjatywy i dzięki pracy p. Ewarysta Wróblewskiego, inspektora ubezpieczeniowego, liczba pożarów zmalała do minimum, a wydział ubezpieczeniowy gubernialny posiada już na rok ubiegły przeszło 30000 rs. plusów. Ta niesłychanie wielka i anormalna liczba pożarów w gub. radomskiej, doprowadziła do wniosku, że działa tu zła wola w celach jedynie spekulacyjnych. I rzeczywiście wniosek ten p. Iliaszewicza, naczelnika wydziału ubezpieczeń gubernialnych, był najzupełniej uzasadniony, bogdy za jego inicjatywą obniżono w osadach i miasteczkach sumy ubezpieczeniowe zabudowań, młynów, wiatraków i t. p. budowli, liczba pożarów malała z każdym miesiącem i zaczyna dosięgać już normy, jaką obejmuje ogólna statystyka wypadków. Osiągnięcie tak pożytecznego rezultatu, kosztowało i wiele wyłożonej uwagi i wiele pracy, za którą należy się gorące uznanie p. Iliaszewiczowi, naczelnikowi wydziału wzajemnych ubezpieczeń i jego prawej ręce, p. Ewarystowi Wróblewskiemu, inspektorowi ubezpieczeniowemu.

Torfy jako materiał opałowy.

Widocznie budzi się z uspienia przemysł naszej okolicy i na nowe wstępuje szlaki. Dotąd na większą skalę nie wydobywane torfy, zaczął przed dwoma laty właściciel majątku Rożki eksploatować dla własnego domowego i gospodarczego użytku. W r. z. jakby w przewidywaniu tak nadmiernej podnoszącej się ceny drzewa opałowego, rozwinął wydobywanie torfu na większe rozmiary, tak iż okoliczni koloniści i włościanie poczęli kupować torf, gdyż nabycie drzewa opałowego coraz jest trudniejsze, ze względu na odległość lasów. O ile nam wiadomo, p. Kownacki, właściciel wsi Rożki, pragnie i w samym Radomiu urządzić sprzedaż torfu opałowego, co ze względu zwłaszcza na biedną ludność miasta, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyż mogliby się w tani opał zaopatrywać.

Cholera w Szydłowcu, jak donoszą nam, słabnie i niedługo przestanie trapić ludność tamtejszą. Inspektor lekarski p. Murratow, przez trzy dni bawił w Szydłowcu i sam osobiście zarządził przeprowadzenie dezynfekcji, oraz środków zaradczych. Skutek działalności tej był zaraz widoczny, bo liczba zasłabnięć znacznie zmalała.

Poszukiwania archeologiczno-etnograficzne.

III.

Okolice radomskie i sandomierskie w przysłowia, wyrażeniach i piosenkach,

napisał Rafał Lubicz.

IV. Inne okoliczności, wśród których powstały przysłowia.

(Dalszy ciąg.)

Niegdyś miasteczko, a dziś wieś Odechów, w pow. radomskim, ma kościół wzniesiony z cegły palonej w r. 1459 przez Długosza, który tu był proboszczem. Wygląd tej świątyni dał powód do przysłowia: „Czerwony, jak kościół Odechowski“. (Kolberg: Radom, cz. I, str. 11). Miejscowości powyższe, mają lub miały coś, czem się wślawiły, ale dla c ego stał się powszechnie znany, leżący w pow. kozienickim, *Ryczywół*? Oto właśnie dla tego, że nie w nim godnego uwagi nie ma, utarło się wyrażenie: „O Ryczywół zamileć wole“, w szczególnej chwili przez Krasickiego napisane; on to bowiem jest autorem tych „słów skrzydlatych“. W przytoczonym już wyżej opisie podró-

ży do Dubiecka, w formie listu do księcia Stanisława Poniatowskiego, powiada:

„Stanęliśmy w Ryczywole, O którym zamileć wole.“

A jeżeliby się kto koniecznie przyczyny mileczenia mojego domagał, ta jest nie inna, że najlepiej tam mileć, gdzie nie masz co powiedzieć“. (Wyd. Dmochowskiego z r. 1812 t. II, str. 307). W tem też znaczeniu, dzisiaj tego przysłowia używamy. Mówiąc w opisie „Powrotu do Warszawy“ o Rawie Ruskiej, znowu ksiądz Biskup o Ryczywole sobie przypomniał: „Ale cóż o Rawie powiedzieć? Właśnie tu jest toż samo, co się w pierwszej podróży zdarzyło z Ryczywółem.

„Jednakże Ryczywół traci:

Tu są księża Reformaci.“

(tamże, str. 329).

Jak już wspomnieliśmy wyżej, są miejscowości, które głośniejsze stały z powodu jakichś drobnych, śmiesznych najczęściej, wydarzeń, utrwalaonych w podaniu i anegdocie, skąd znowu w przysłowiu lub wyrażeniu przysłowio-wem się skryształizowały.

Liche Gliniany w pow. sando-

mierskim przez to do pamięci potomnych przeszły, że jak niesie podanie, wilki zjadły tam burmistrza na rynku, skąd przysłowie: „Gliniany, gdzie wilki burmistrza we dnie na rynku zjadły.“ (Karłowicz, str. 25). Nadzwyczaj śmieszne podania o przeszłości sławnego miasta Glinian (o obiorze pierwszego burmistrza, nazwiskiem Skorupka i o burmistrzu Czeczocie, zjedzonym przez wilki) znajdzieciekawy czytelnik tyle razy w przytoczonych książkach Chądzyńskiego (t. I str. 153—165) i w Radomskim Kolberga (cz. I str. 40, 287—290), który z powodu podania o tem, że wilk zjadłszy burmistrza Gliniańskiego, tylko odzień i nogi w butach pozostawił, przypomina przysłowie znane w krakowskiem: „Zjedli chłopu wilcy, zostawiły buty.“

Zapisały się w paremiografii naszej dwoma przysłowiami *Kozienice*, słynne z powodu puszczyny tutejszej i łowów monarchów: „Dopiero to Kozienice, a ty już pytasz o Warszawę.“ Zastosowanie tego przysłowia jest takie, jak wyrażenie: „wiele jeszcze wody upłynie, bardzo go-rąco kapany.“ (Lipiński № 52).

Jaki jest początek tego przysłowia, Lipiński, który pierwszy je zapisał, nie objaśnia; to co pisze Darowski (str. 148), jakoby przysłowie urosło z konceptu adwokata w odpowiedzi na zapytanie klienta o koniec sprawy, gdy ta ledwie była zaczęta, wydaje nam się już zastosowaniem wyrażenia, a nie jego źródłem. Wyrażenie „wyjechał do Kozienic“ jest, jak objaśnia Lipiński (№ 36), igraszką słów, która znaczy: dostał się do kozy, jest zaarrestowany, kota pasie. Wyrażeń przenośnych tego rodzaju mamy sporo w języku, np.: „bywał w Bywalicach“ = bywał (Lip. 1820), „abosz z Głuchowa“ = czy nie słyszysz? (tamże № 6), „zabierać się do Leżajska“ = do leżenia, t. j. do snu. Nie możemy pominąć tu i historycznego objaśnienia wyrażenia: „Wyjechał do Kozienic.“ Wydawca „Przysłów Darowskiego, w przypisku na str. 121 dodaje uwagę: „Zdaje się, że odnosić do czasów Stanisława Augusta, który często jeździł do Kozienic, a gdy kogo w zanku nie przyjęto, rwał, że król wyjechał do Kozienic.“ (C. d. n.).

Podziękowanie.

Pozostała rodzina, bracia i siostry składają serdeczne podziękowania kolegom, przyjaciołom, oraz wszystkim znajomym s. p. **Cyryka Stodółkiewicz**, którzy jak za życia tak i przy pochowaniu drogiej nam szczyt, dali dowód, że nie sympatyi, wiążąca ich za życia, nie zerwana i po śmierci; dla nas zaś pozostałych, jest to ukojeniem w boleści po stracie drogiego nam brata i jest otuchą do życia wśród takich ludzi.

Od Redakcyi.

Nie mogąc zajmować stanowiska redaktora odpowiedzialnego „**Gazety Radomskiej**,” tytuł ten przekazałem na inną osobę i jak tylko Główny wydział do spraw prasowych, przelew ten zatwierdzi, wydawnictwo podpisować przestanę. Dla regulowania wszelkich stosunków, proszę zgłaszać się do p. Henryka Hugona Wróblewskiego, który zobowiązany jest wszelkie interesy odnoszące się do administracyi i redakcyi **Gazety** załatwiać. Byłoby do życzenia, aby to mogło nastąpić przed 1-ym kwietnia r. b., bo w tym terminie rola moja, jako redaktora odpowiedzialnego ostatecznie się skończy.

Rajmund Masłowski.

Z okolicy.

Z pod Sandomierza. W handlu zbożowym mimo obietnic gazetarskich, co do zawarcia traktatu celnego, postęp bardzo mały; poszukiwany jest tylko bobik, za który płać rs. 4 za korzec i wyka, cena której dochodzi rs. 3 k. 75 także za korzec, pszenica żyto i wszystkie inne gatunki zboża w zupełnym zaniedbaniu. Rolnicy nie mogą nie sprzedać nawet po niskich cenach, są w nader opłakanym położeniu, bo niema środków na prowadzenie gospodarstwa, na podatki, raty towarzystwa kredytowego, a przecież i na własne utrzymanie potrzeba funduszy. To też mimo karawału, w całej okolicy cisza, nikt o zabawach i hulankach nie myśli, każdy rozsądny ziemianin z trwogą patrzy w przyszłość. Wisła pokryta lodem. Komunikacja z Galicyą wyborna, ale mało przejeżdżających, bo w naszym porcie handel w upadku, a całe sandomierskie oparte tylko na rolnictwie. W innych okolicach, obfitujących w zakłady przemysłowe, zapewne jest lepiej, a więc może i weselej.

Sandomierz 28 stycznia 1894 r. 16 stycznia 1894 r., odbyły się wybory członków zarządu miejscowej resursy. Większością głosów wybrani: Ks. Wołkoński, prezes zjazdu; von Lewie of Menar, naczelnik żandarmerji; pułkownik Matkowski, dowódca brygady straży granicznej; Zacharyasz Karbonier, komisarz włościański; pułkownik Seliwestrow, pomocnik dowódcy brygady straży granicznej; Gugliński Sergiusz, sędzia śledczy; Petrow Jan, inspektor progimnazjum; Russyan Konstanty, naczelnik dystansu rzeki Wisły; Brześciński Wiktor, adwokat; Mikuliński Konstanty, inżynier; Kaun Jan, nauczyciel progimnazjum; Popławski Józef, aptekarz.

Sandomierz. Na członków zarządu, miejscowego stowarzyszenia spożywczego, na rok 1894 wybrani: do zarządu: Wiktor Brześciński, adwokat; Marczewski Adolf, pomocnik kasyera powiatowego; Józef Popławski, aptekarz. Do komisji rewizyjnej: Mikuliński Konstanty, inżynier; Kałowski Stanisław, kasyer powiatowy; Stomeczyński Józef, emeryt.

Za rok sprawozdawczy od 1 lutego 1893 r. do 1 stycznia 1894 r., czyli za 11 miesięcy obrót sklepu spożywczego

go wynosi rs. 29558 k. 74. Czysty zysk rs. 938 k. 91. Z sumy tej, mają być wyznaczone: dywidenda od akcyi i dla kupujących od zakupionych towarów, oraz wynagrodzenie zarządu sklepu i stowarzyszenia. Rachunki sprawdzone przez komisję rewizyjną, mają być przedstawione do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu stowarzyszonych, na posiedzeniu następnym d. 9 lutego 1894 r. Na posiedzeniu tym, mają być oprócz tego przedstawione wnioski: 1) przypisanie dywidendy od akcyi, do wartości tychże; 2) przypisanie dywidendy od zakupów do kapitału obrotowego; 3) podwyższenie wynagrodzenia członków zarządu; 4) obmyślenie środków zwiększenia kapitału obrotowego, gdyż poprzedni projekt zarządu, co do podwyższenia wartości akcyi z 12 na 24 rs., na posiedzeniu stowarzyszonych 10 grudnia 1893 r. upadł, bo też był przeciwny ustawie i zbyt uciążliwy dla stowarzyszonych, którzy przez 2 lata kontentują się tylko dywidendą od akcyi, a dywidendę od zakupów, przydzielają do funduszu obrotowego. Ogólny stan interesu sklepu spożywczego, przedstawia się dobrze, a jeżeli nie przynosi świetnych korzyści, to przynajmniej chroni mieszkańców chrześcian od niepomiernego wyzysku handlarzy-żydów, którzy tak w dziale handlowym, jak i w innych, z całą zapalczywością starają się zebrać korzyści, z rozlicznych przedsiębiorstw płynące.

Z pod Szydłowca. W numerze 19-m „Kuryera Warszawskiego” p. Bronisław Rejchman zakończył publikację niedokończoną swego sprawozdania z przedstawień Eusapii Palladino. Żal nam że dalszych wywodów jego w tym przedmiocie, nie poznamy, tem bardziej, że opisy dotychczasowe, nacechowane spokojem i wyraźnym celem badania samych zjawisk, a zarazem przedstawiające możliwość wyjaśnienia takowych, bardzo były ciekawe. P. J. Ochorowicz od lat wielu poucza nas wielce zajmującymi pracami swojemi; przyzwyczajeni też jesteśmy wysoko cenić naukę i spostrzegawczy umysł jego. Przykre więc robi na nas wrażenie, że w swoich artykułach o medyumistycznych doświadczeniach, tak zapamiętałe irytuje się na pana Bronisława Rejchmana, że nie wierzy w Jona, w materyalizację rąk, — nie słucha rad jego i obserwacje swoje według wskazówek własnego swego rozsądku i rozumu przeprowadza. Tym sposobem w artykułach powyższych mniej treści, której niecierpliwie wyglądamy, a więcej prywatnej złości, która nas nie obchodzi, ani nie zajmuje. Czyżby powodem tego była zarozumiałość i osłabiona siła panowania nad sobą? Zmniejszyło by to nasze zaufanie w skrupulatność naukowych dochodzeń pana J. Ochorowicza. Prawda, że w życiu najwięcej nam się ci podobają, co jednego z nami są zdania, lecz tam gdzie chodzi o dowodowe wyjaśnienie pewnych niezrozumiałych zjawisk, pożądanisi stokroć powinni być równie naukowo wykształceni badacze, którychby poglądy na fakty i sposoby dochodzenia, były odmiennymi. W danym razie, w rezultacie ze starcia zdań wyczytaliśmy wiele zjadliwych, osobistych apostrofów i masę wyrafinowanych konceptów, które gdyby były zamieszczone w rubryce „baniek mydlań”, nie jednego by zabawiły, lecz w artykułach jakoby naukowo przedmiot traktować mających, dasy nie na miejscu. Gdyby zmateryalizowany język Johna przemówił, niezawodnie nie innego by nie powiedział, jak: that was dull! Hippolit.

Codzienny biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w m. Szydłowcu p. końskiego:

	Zach.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
21 stycznia 1894r.	4	16	—	10
22 „	4	3	1	10
23 „	3	4	—	9
24 „	3	4	1	7
25 „	2	3	—	6
26 „	1	4	—	3
27 „	—	—	—	3
28 „	2	3	—	2

Z kraju.

W Warszawie. Komitet Towarzystwa Zach. Szt. Pięk. na odbytem w d. 22 b. m. posiedzeniu, wspólnie z wybranymi przez głosowanie, pp. budowniczymi: Ed. Ciechockim, Art. Goeblem, Adol. Loere, Zygm. Kiślańskim, Marcelim Plebińskim, Winc. Rakiewiczem i Bron. Żochowskim, w rozstrzygnięciu konkursu architektonicznego, przez Towarzystwo w r. b. ogłoszonego, przyznał nagrody, mianowicie: p. *Edw. Goldbergowi* za projekt ratusza dla miasta gubernialnego i za ogół prac wystawionych — nagrodę pierwszą w kwocie rs. sześćset; p. *Franc. Brauman* za kompozycje, przedstawione w fotografiach domów zaprojektowanych i wybudowanych pod jego kierunkiem w r. z. — nagrodę drugą w kwocie rs. trzysta i p. *Stef. Szyllerowi* za projekt kościoła wiejskiego — nagrodę trzecią w kwocie rs. dwieście; oraz listy pochwalne: pierwszy p. *Mikoł. Tołwińskiemu* z Odessy, za projekt i kompozycje, przedstawione w fotografiach domów zaprojektowanych i wybudowanych pod jego kierunkiem; drugi p. *Józ. Mazurkiewiczowi* za projekt willi — i trzeci p. *Feliks. Nowickiemu* z Piotrkowa, za kompozycje, przedstawione w fotografiach więzienia celkowego w Łomży i kościoła w osadzie Gaworowo, zaprojektowanych i wybudowanych pod jego kierunkiem.

Korespondent berliński *Gazety losowań* dowiadyuje się, iż znana firma Siemens i Halske wznowi niebawem swoje propozycje co do oświetlenia elektrycznością ulic Warszawy i co do wybudowania miejskiej kolei elektrycznej. Dotąd zachodziły przeszkody finansowe ze względu na niechętną postawę berlińskich domów bankowych. Celem usunięcia tych szkopałów, firma Siemens i Halske, zakłada przy pomocy pruskich sfer urzędowych oddzielny bank, który ma dostarczyć środków na wykonanie projektowanych robót w Warszawie i w innych miastach.

Z Kielc donoszą nam: Właściciel młyna parowego pod Kielcami p. Goldhaar, otrzymał pozwolenie na wybudowanie linii podjazdowej, długości 120 sażeń, na swój wyłączny użytek, od st. Kielc do składów znajdujących się przy wyżej wspomnianym młynie.

W Ojcowie w r. b. otwarty będzie zakład hydropatyczny z internatem dla chorych i przy zastosowaniu różnych procedur leczniczych. Budynki mieszczące 40 pokoi i sal, już są na wykończeniu.

Ze świata.

Żyży ze światłem elektrycznym. Pewien gimnazysta berliński, wpadł na pomysł zaopatrzenia czubków tyżew swoich w małe elektryczne lampki żarowe, umieszczając aparat odpowiedni tak umiejętnie, że nie kępuje on bynajmniej swobody jego ruchów. Dokonane z tyżwami takimi próby, wydały świetny rezultat. — Migocące to w jednym to w drugim miejscu lampeczki, wywołały świetny efekt na torze ślizgawkowym. Młody wynalazca przygotowuje obecnie dla grona swoich kolegów tyżwy z kolorowymi lampkami elektrycznymi, w których zamierzają ukazać się na wielkiej zabawie, mającej się odbyć na ślizgawce w Thiergartenie.

Drzewo dające mleko. Wkrótce nie będziemy potrzebowali wcale krow. Zamiast nich, należy sadzić w ogrodach Brosimum Galactodendron, drzewo pochodzące z Wenezueli i gór Curiaço w południowej Ameryce. Drzewo to, osiąga 15 do 30 metrów wysokości. W nowym świecie istnieje pięć gatunków drzew, dostarczających sok podobny do mleka, bardzo przyjemny w smaku; w obfitości niemiejszej niż otrzymujemy od krowy. Ze wszystkich gatunków drzewo wymienione powyżej, jest najmleczniejsze. Mleko otrzymuje się przez nacięcie kory; smakiem przypomina ocukrzoną śmietankę i jest bardzo pożywne. Skład mleka roślinnego zbliża się bardzo do mleka krowiego, lecz ilość substancji jest w niem dwa razy większa niż w mleku krowim. Jest więc podobniejsze do śmietanki niż zwyczajnego mleka. W kraju, w którym te drzewa rosną, krajowcy co rano przybywają do nich zaopatrywać się w mleko.

Polityka.

Z Berlina donoszą: Uroczystości pojednania się cesarza Wilhelma z ks. Bismarkiem minęły. Wrażenie tego pojednania jest w Niemczech nie mniejsze prawie od wrażenia dymisji. Napozór niesłuszne to, bo doniosłość dwóch faktów wydaje się różną. Kto zgadnie jednak, czy pozory w tym razie nie zawodzą? Usunięcie Bismarka było rzeczywiście faktem wielkiej wagi dla Niemiec, a nie można powiedzieć, żeby im na złe wyszło. Przedewszystkiem już to jest nie mało warte, że jeszcze za życia Bismarka społeczność niemiecka oswoiła się z myślą o obywateli się bez jego pomocy w rządzeniu państwem. Przyjazd księcia Bismarka do Berlina dla złożenia wizyty cesarzowi, jest takim samem pójściem do Kanossy, jak to, które się dokonało po walce zwanej „*Kulturkampfem*”. Wówczas Bismark ugiął się przed potęgą kościoła i stronnictwa centrum; obecnie ugiął się przed koroną. A ugiął się rzeczywiście, bo agitacja, jaką prowadził przeciw polityce doradców cesarskich, była skierowana wyraźnie przeciw doradców tych inspiratorowi, którym nie przedstawiał być ani na chwilę Wilhelma II. Z początku ks. Bismark przybierał taką pozę, jakby on z tytułu swoich talentów i zasług, miał prawo do piastowania swego urzędu dożywotnio; była to pretensja przesadzona, ale była. Teraz stwierdza, że uznaje prawo korony, którem poprzednio pominał i że schyla przed niem głowę. Cesarzowi wolno usuwać go i powoływać, obdarzać łaską i niełaską. Jest to tryumf zasad monarchicznych. Skoro się do niego doda to wrażenie patryotyczne, jakie odnoszą Niemcy z pojednania i to usunięcie źródła zatargów wewnętrznych między najwybitniejszymi w państwie figurami, wypadnie bezwarunkowo uznać doniosłość wypadku niezależnie od tego, czy Bismark kiedyś jeszcze stanie się kierownikiem nawy państwowej, co na teraz przynajmniej nie jest prawdopodobnem. Mogłoby to spowodować jakieś wypadki nadzwyczajne. Obecna chwila jednak, ani takich nie wykazuje, ani na najbliższą przyszłość nie zapowiada.

Z Wiednia. *Fremdenblatt* pisze, że obecnie we wszystkich oddziałach armii austriackiej, znajduje się dostateczna na wypadek wojny liczba oficerów, w skutek czego jednorocznymi ochotnikami, mianowani będą oficerami tylko w miarę otwierających się wakanów. Wogóle od chwili obecnej jednorocznymi ochotnikami będą przydzielani do kadetów zapasowych. Ks. kardynał Kopp, jako zastępca

marszałka krajowego, przyjął deputację polskich i czeskich posłów sejmu śląskiego, która przedłożyła mu życzenia pod względem narodowego i językowego uprawnienia. Ks. kardynał uznał w zasadzie słuszność tych żądań i przyrzekł poparcie o ile chodzi o przeprowadzenie uprawnionych życzeń ludności śląskiej na Śląsku.

Z Paryża donoszą: Dzienniki francuskie zajmują się wogóle bardzo gorliwie sprawami włoskimi, zwykle podnosząc szczegóły, pominięte milczeniem przez prasę niemiecką. Teraz usiłują wykaazać, że stan rzeczy w Sycylii, bynajmniej nie wygląda tak powabnie, jak utrzymują organa włoskie. Że zanosi się tam na coś, o tem świadczy rozlokowanie na tej wyspie 60,000 wojska, oraz wysłanie pewnej części floty, aby stała na straży pomiędzy Neapolem i Palermo. Informacje, jakich udziela rząd włoski, są jedynie wiadomościami, z których czerpiemy znajomość stosunków sycylijskich. Zapewnia on, że przywrócił zupełny spokój na wyspie. Lecz poco tedy to bezustanne wysyłanie coraz nowych sił zbrojnych na wyspę? 10-go stycznia wylądowało 5,770 osób, 13-go stycznia—3,870, 14-go stycznia—4,250, 15-go stycznia—3,000, 16-go stycznia—2,500, 17-go stycznia—4,850, 18-go stycznia—6,150, 19-go stycznia—1,900; wreszcie 20-go stycznia, ostatniego dnia, z którego posiadamy cyfry, 2,200! A jednak od dwóch tygodni sypia się z pewnością, że wszelkie zarzewie rokoszu zostało stłumione. Więc pocóż te nieustające mimo spokoju, transporty wojska? I to kiedy skarby Włoch znajdują się w takim położeniu bez wyjścia. Dla prasy francuskiej nie ulega wątpliwości, że Włochy, ponieważ rokusz jest stłumiony, pod maską publicznego bezpieczeństwa, mobilizują w Sycylii swoją armię.

Napoleon Hirsband adwokat przysięgły

W WARSZAWIE, 19—7

przeniósł kancelaryę na ulicę Wspólną № 26.

Przyjmuje sprawy cywilne i karne.

Z t a r g ó w.

W WARSZAWIE dnia 29-go stycznia 1894 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 5.32, korzec żyta rs. 3.27, korzec jęczmienia rs. 3.75, korzec owsa rs. 2.70.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 29-go stycznia:

Marki niemieckie	rs. 45.50	za 100
Guldenty austriackie	74.20	„
Franki	37.00	„
Funt sterlingi 1 £.	00.00	„

Tygodniowe sprawozdanie z giełdy warszawskiej (podawane przez dom bankierski Br. Popławskiego w Warszawie, ul. Wierzbowa, Hotel Angielski.) Usposobienie giełdy bezzmienne — tendencya słaba. Listy procentowe pod naciskiem większej podaży, przy jednoczesnym braku odbiorców, straciły nieco na kursie. W akcyach obroty średnie. Spekulacje krępowane trudnością lombardowania zakupionych walorów, angażują. W walucie tranżakcyje ożywione, przy czem jednak brak remes na zagranicę, jak również względnie słabsze szacowania otrzymywane z Petersburga, wytwarzają dość znaczną różnicę naszego kursu z kursem Berlińskim. Tydzień ubiegły zakończył się następującymi kursami na naszej giełdzie: 5% Pożyczka wschodnia II emisji 101.50. III emisji 102.50. 4% Pożyczka Wewnętrzna I em. 94.70. II III i IV em. 94.60. 5% Poż. Prem. I em. 241. II em. 226. Poż. Prem. Szlachecka 190. 4% List.

Likwid. duże 96.30, małe 95.80. 5% List. Zast. Ziem. 000. 4 1/2% 98.35. 5% List. Zast. m. Warszawy I, II i III ser. 000.00. IV, V, VI i VII ser. 100.35. 5% Oblig. m. Warsz. 99.70. 5% List. Zast. m. Łodzi 00.00. Akcyje Dnieprowskie 1125. Akcyje Zawiercie 528. Akcyje Starachowickie 145. Czersk 000. Józefów 000. Hermanów 000. Łyszkowice 000. Banku Handl. 453. Dyskont. 356.

KRAKÓW dnia 29-go stycznia.

Ruble 136.50 płacono.

BERLIN dnia 29-go stycznia.

Ruble na dostawę 221.25.

OKOWITA. W Warszawie d. 29-go stycznia płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 11.05 za wiadro 78^o—rs. 8.61⁶ bez potrącenia netto.

OGŁOSZENIA.

KUPUJE!

- 1) Szttychy (miedzioryty), ryciny, miniatury na kości słoniowej i szkło.
- 2) Ordery, medale, mundury, zbrojerynografy, szable, dyplomy oficerskie.
- 3) Autografy i listy sławnych ludzi, dyplomaty i przywileje, oraz rękopisy.
- 4) Stare druki, książki i broszury.
- 5) Medale, monety i pieniądze papieroowe.
- 6) Pieczęcie wojsk, magistratów i t. p. historyczne.
- 7) Kryształ i wyroby ze szkła, starożytne i t. p.

Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“. 136

LOKALE

małe i pokoje kawalerskie wynajęcia w Hotelu Rzymskim. 27—8

Jedyna sposobność kupienia nader tanio fortepianu i garnituru kożetowego. Wiadomość w Redakcyi. 33—2

Mamka zdrowa, poszukuje pomieszczenia. Wiadomość w domu p. Grodzickiego, u stróża. 43—1

Nowy w Radomiu
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ulica Lubelska, „pod kasztanami.“
Właściciel **L. KLEBANOWSKI**,
zaszczycony NAJWYŻSZĄ nagrodą.
Wielki złoty medal.
Ceny nader przystępne. 34—5

Masażysta - Gimnastyk LUDWIK JASIŃSKI

mieszka w Rynku, róg ulic: Staro-Krakowskiej i Żytniej, w domu W-jej Ciechanowskiej. Chorym wskazanym przez pp. lekarzy stosuje gimnastykę leczniczą i masaż, zdrowym tamże w sali specjalnie na to urządzonej, gimnastykę szwedzką i szermierską. 17—5

1000

centnarów siana pogodnie sprzątniętego, do sprzedania w majoracie

JEDLNIĄ,

pod Radomiem. 42—2

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI w Warszawie, ulica Wierzbowa, hotel Angielski załatwia następujące operacje:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych.

Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów, na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo.

Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy.

Asekuruje pożyczki Premiowe.

Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy.

Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 415—17

28 KONI

pochodzenia arabskiego, 4-ro letnich, do sprzedania w Regowie 10 wiorst od Iwangrodu; w tem 4-ry ogiery, 12 klaczy i 12 wałachów; gniadych i kasztanowatych mniej, a więcej siwych i szpakowatych. Opis z ceną na żądanie przez pocztę Gniewoszów. 31—2

OGŁOSZENIE.

Na mocy przyjaźni dano list warszawski zastawny, litera B., № 220,185, seryi IV-ej, na który to list wzięto na czas pewien kilkadziesiąt rubli, a gdy czas oznaczony minął, pieniędzy pożyczonych nie oddano i wierzyciel listów sprzedał. Uwiadomiona właścicielka listu nadzwyczajnie się zmartwiła, albowiem list zastawny w mowie będący, był dany przez umierającego ojca, nieletniej swej córce z temi słowy: „Pod niebłogosławieństwem nakazuję, aby list ten, który daje mojemu jednemu dziecku, nie był zmieniony, ani na nie innego użyty, a odsetki iżby były dokładane, aż dziecie dojdzie do pełnoletności lub też za mąż pójdzie.“ Za te rs. 250, które zostały oddane można było inny kupić, ale matka czy to z uprzedzenia, czy z zabobonu, mniejsza jak kto sobie wytłumaczy, pragnie odebrać list ten dopłacając rs. 50 (pięćdziesiąt) byle nazad posiadać go, a tym sposobem, ażeby wola ojca była nie naruszona. P. B. 41—1

ZAKŁAD

Ś-go ŁUKASZA

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 16, egzystujący od 27 lat,

zaszczycony zaleceniem Konsystorza warszawskiego i medalami z wystaw.

Wykonują okna malowane, w ogniu wypalane, z wizerunkami świętych lub ozdobne wzory. Obrazy do kościołów, stacye męki Pańskiej, chorągwie, antypedya bardzo piękne i praktyczne, olejno malowane, wszystko po możliwie niskich cenach. Podejmuje się również wszelkich zleceń i komisów. Jest obecnie do zbycia, obraz Przemienienia Pańskiego podług Rafaela, 4 łokcie wysoki 2 szeroki. 72—1

Na ślizgawce W CYKLODROMIE w każdą niedzielę i święta MUZYKA. Oświeślenie MAGNEZYOWE.

Wejście od ulicy Lubelskiej i Długiej, d. W-go Trzebińskiego.

W dnie powszednie na Cyklodrom wejście bezpłatne, na ślizgawkę kop. 10, uczniowie kop. 5. Abonentci nie wnoszą osobnej dopłaty.

1894 Flanela tylko 45, dawniej 90 k.

1894 Flanela tylko 50, dawniej 1.00.

1894 Flanela tylko 60, dawniej 1.20.

1894 Flanela wymieniona, jest 2 1/2 łokcia szeroka, z czystej wełny i w gustownych wzorach.

1894 Korty tylko 60, dawniej 1.20.

1894 Korty tylko 65, dawniej 1.30.

1894 Korty tylko 70, dawniej 1.40.

1894 Korty wymienione, są 2 1/2 łokcia szerokie, z czystej wełny, wzory modne angielskie.

1894 Welny tylko 40, dawniej 80 k.

1894 Welny tylko 50, dawniej 1.00.

1894 Welny tylko 55, dawniej 1.10.

1894 Welny wymienione, są podwójnej szerokości, wzory najświeższe (diagonale).

1894 Chustki tylko 2.50, dawniej rs. 4.

1894 Chustki tylko 3.00, dawniej rs. 5.

1894 Chustki tylko 4.00, dawniej rs. 6.

1894 Chustki tylko 5.00, dawniej rs. 7.

1894 Chustki wymienione, są z czystej Himalaya wełny, ciepłe, puszyste i lekkie.

1894 Chusteczki jedwabne tylko rs. 1, dawniej 2.

1894 Chusteczki jedwabne tylko rs. 1.25, dawniej 2.50.

1894 Szaliki sznelowe.

1894 Szaliki sznelowe tylko rs. 2.50, dawniej 4.

1894 Szaliki sznelowe jedwabne tylko rs. 3, dawniej 5.

1894 Szaliki sznelowe jedwabne tylko 4, dawniej 6.

1894 Szaliki sznelowe jedwabne tylko rs. 5, dawniej 7.

1894 Szaliki wymienione w pięknych kolorach, praktyczne na karnawał.

1894 Pledy na garnitury tylko rs. 7.50, dawniej 10.

1894 Pledy na garnitury tylko rs. 8.50, dawniej 12.

1894 Pledy wymienione, są jedynym najtrwalszym i gustowym materiałem na garnitury i płaszcze męskie.

1894 Pledy powozowe tylko rs. 7, dawniej 10.

1894 Pledy powozowe tylko rs. 8, dawniej 12.

1894 Dery Białostockie tylko rs. 2, dawniej 3.

1894 Dery Białostockie tylko 2.75, dawniej 5.

1894 Dery Białostockie sportowe tylko rs. 3.50, dawniej 5.50.

1894 Koldry Białostockie tylko rs. 4, dawniej 5.50.

1894 Koldry Białostockie tylko rs. 5, dawniej 7.

1894 Koldry Białostockie tylko rs. 6, dawniej 8.

1894 Koldry Białostockie tylko rs. 7.50, dawniej 9.

1894 Koldry wymienione, są czysto wełniane, puszyste, ciepłe, lekkie i gustowne.

1894 Juta meblowa tylko 30 kop., dawniej 40.

1894 Juta meblowa tylko 35 k., dawniej 50.

1894 Burety meblowe tylko 60 kop., dawniej 80.

1894 Burety meblowe tylko 75 kop., dawniej rs. 1.00.

1894 Powyżej wymienione towary, są świeże, modne i gustowne; zaś nadzwyczajna taniość tłómaczy się tem, że dział zapasów manufaktury nie likwiduje.

1894 Gustaw Arnold, ul. hr. Kotzebue № 2, wprost Trębackiej, poleca się nadal liczej i łaskawej dla mnie klienteli. 35—3